ROZMAITOŚCI.

W Piątek **Nro. 56.** 26. Września 1823.

O Zwierzętach przez poetów i malarzy zmyślonych.

(*Dokończenie.*)

O Syrenach.

Desinit in piscem mulier formosa superne.
Hor.

Nigdy nayszkaradnieyszy potwór nie uczynił tyle wrażenia na umysłach ludu, co starożytne syreny. Nie masz poety, któryby opisuiąc niebezpieczeństwa żeglugi, o syrenach zapomniał; niemasz żeglarza, któryby w swych nadzwyczaynych zdarzeniach syren nie wystawiał na scenę: i lubo już wieki minęły, iak Aldrowandy i Gessner potępili istnienie tych straszydeł na ziemi, ieszcze iednak dziś lud łatwowierny o syreny się pyta.

Płodna w wyszukiwanie wyobraźnia Greków, położyła pierwsze zasady bayce o syrenach. Malowano ie w postaci straszydeł złożonych od przodu z niewiasty, od tyłu zaś z ptaka; zkąd się pyta Owidyusz, opisuiąc ich przemianę (Met. L. V.): *Vobis Acheloides unde pluma pedesque avium, quum virginis ora geratis?*

Powszechnieyszym iednak zwyczaiem malarzów iest wyobrażać syreny maiące do połowy kształt kobiéty, od połowy zaś do końca kształt ryby. Takowe wyobrażenia syren i teraz ieszcze na wielu mieyscach widzieć można, gdy tymczasem syren malowanych pierwszym sposobem, ledwie dzisiay pamiątka w starożytnych księgach została. Gessner iednak sądzi, że syreny pierwszym raczéy sposobem wyobrażać należy, sposób bowiem drugi Trytonom tylko i Nereidom *) iest właściwy. Jakoż Pliniusz (L. X. cap. 49.) syreny między bajeczne ptaki policza.

Pliniusz polegaiąc na zdaniu nieiakiego Dinona, w Indyiach syreny umieszcza. Mitologiści iednak greccy, czyniąc ie córkami Acheloia i Kalliopy naznaczali im Sycyliyskie morze za siedlisko.

Starożytność osadzaiąc w głębi morza tak szczególne potwory, szczególnieysze im ieszcze własności nadała. Utrzymywano powszechnie, że syreny uspiwszy nadzwyczaynie przyiemném śpiewaniem swoiém żeglarzów, okręty i rzeczy po nich pozostałe iako zdobycz zabierały, samych zaś ludzi okrętowych zdusiwszy, pożerały. *Fallunt aspectus cantusque sirenis.*

Poeci daléy ieszcze postępuiąc za swą rozległą wyobraźnią, następuiącą baykę o syrenach zmyślili. Ulisses blisko nich okrętem iadąc, ażeby uszedł nieszczęścia i zdrady, zalepił towarzyszom swoim uszy woskiem, siebie zaś mo-

*) Wiadomo iest każdemu z mitologii, że Nereidy były nymfami morskiemi, Trytony zaś służalcami Neptuna. Naturaliści iednak śrzednich wieków i tych mitologicznych wyrazów użyli do oznaczenia zmyślonych potworów. Tak Gessner (de aquatil. pag. 624) wiele mówi o znaydowanych tu i owdzie nad brzegami morza Nereidach, maiących postać niewiasty z rybim ogonem. Tenże Gessner (ibid. pag. 998.) podobneż opisuie zwierzęta, zowiąc ie Trytonami. Późnieysi po nim naturaliści wszystkie te zmyślone istoty, które dawniey Trytonami, Nereidami i t. d. oddzielnie zwano, za iedno poczytali i załączyli do Syren.

)(

cno do masztu przywiązać kazał. Syreny zatém z rozpaczy, iż tego bohatéra uwieść nie zdołały, ze skał w przepaść morską skoczyły. Inni, a mianowicie Owidyusz, czynią ie towarzyszkami Prozerpiny, która gdy od Plutona porwaną była, przyiaciółki ich od litościwych bogów w morskie potwory zamienione zostały.

To, co dotąd wyrzekłem, łatwo nas przekonać może, że syreny z tegoż źrzódła pochodzą, z którego powstał Pegaz i Centaury. Bayka ta iednak musiała być w starożytności nader pospolitą. Każdy prawie poeta grecki wspomina o syrenach. Nawet w Piśmie S. Izaiiasz Prorok (R. XIII. w. 22.) przepowiadaiąc zgubę Babilonu, mówi: »I będą się odzywać sowy w domach iego, a syreny w świątyniach rozkoszy.«

Morze, ten świat obcy, ukrywaiący wszystko w przepaściach wód bezdennych, ukazuie nam niekiedy istoty bawiące oko i zadziwiaiące rozum. Jeżeli potwory lądu stałego wzbudzaią w nas sprawiedliwe podziwienie, tedy potwory morskie we dwoynasób to podziwienie sprawićby powinny. Nie dziw tedy, że poeci i malarze, może tylko idąc za rozległą wyobraźnią, utworzyli syreny, ale także nie dziw, że lud łatwowierny baykę tę między sobą uwiecznił.

Wszyscy nowsi naturaliści sprzeciwiaią się bytności syren takich, iakiemi ie starożytność czyniła. Ani Linneusz, ani późnieysi po nim, podobnego tworu znaleźć nie mogli. Nazwisko to zatém iest czcze i nie przypomina nam nic więcey, iak tylko upłynionych wieków baykę.

Wiele osób średnich wieków, napoionych dawnemi podaniami o syrenach, przedstawiaią nam za dowód istności tych straszydeł, rozmaite tu i owdzie postrzegane ryb gatunki, maiące iakiekolwiek, a czasem i bardzo wielkie podobieństwo do ludzi. Przykładów takowych mnóstwo znayduiemy w starożytnych autorach *). Można się tam doczytać o tak nazwanym Mnichu morskim złapanym w r. 1516. w czasie połowu śledzi w morzu baltyckiém, którego Zygmunt król polski kazawszy ususzyć, przez długi czas, iak osobliwość ciekawym pokazywał. Późniéy w r. 1530. złowiono na temże mieyscu Biskupa morskiego. **) Głowa tego straszydła miała wyobrażać postać infuły biskupiéy. Król polski stawszy się iego właścicielem, kazał go nazad w morze wpuścić, ponieważ, iak świadczą, niezmierną do wód morskich okazywał sympatyią. Laetus, opisuiąc życie Chrystyana IV. króla duńskiego, wspomina o owéy sławnéy nimfie wodnéy Ibrand zwanéy, która złapana i oswóiona 80 lat żyła. — W roku 1588. wyrżuciło morże na ląd koło Hollandyi kobietę morską, która podobnież oswoiona, nie tylko, że do wszelkich od nas używanych pokarmów przywykła, ale nadto wszelkie czynności ludzkie naśladowała. Przekonano ią o potrzebie nabożeństwa, lubo do śmierci niemą była. — W Dalmacyi, w tymże samym czasie złowiony został człowiek morski, maiący ciało pokryte skórą iak na węgorzu. Każdą nogę zakończoną miał rybim ogonem. — Na brzegach Hollandyi wyskoczył raz na okręt mnich morski, podobny temu, o którym dopiero wspomnieliśmy; mówił dobrze po hollendersku i prosił o faykę tytuniu. Nie odmówiono mu żądania, wypalił faykę, podziękował i skoczywszy nazad w morże, zniknął. Ręce tego zjawiska do skrzel rybich były podobne. — Gillius powiada, że będąc w Wenecyi, odebrał od kilku godnych wiary Dalmatów zeznanie, iż widzieli nad brzegami morza

---

*) Kilka takowych anekdotek ciekawie opisanych znaleźć można w Pamiętniku Lwowskim, lub gazecie Warszawskiey z. r. 1818. Nrze 93.

**) Wyobrażenia Mnicha i Biskupa morskiego widzieć można w Gessnerze (*de aquat*) na kart. 439.

człowieka z wody wychodzącego. Ten nie uważaiąc na tłum ludu, rzucił się na blisko stoiącą kobietę, a po zgwałceniu iéy, uciekł w morze. Za Grzegorza i Maurycego cesarzów, ukazał się ludowi w rzece Nilu starzec i kobiéta do połowy w wodzie zanurzeni. Zaklinano ich na Boga, ażeby pozwolili przyyrzeć się sobie. Zniewoleni zatem proźbami, stali od rana aż do dziewiątéy godziny, po czem zanurzywszy się w rzekę, z oczu znikli. Za Eugeniusza IV. Papieża, koło miasta Sybiniku w Illiryi, spostrzeżono Satyra morskiego niosącego dziecię do morza. Rzuciło się do niego wielu przytomnych ludzi. Był nadzwyczaynie mocny, potrafiono go iednak kamieniami i kiymi ubić. Podobieństwo miał wielkie do ludzi, cały był rybią skórą pokryty. Głowa uzbroiona była dwoma małemi rogami, u rąk dwa tylko palce. W pysku kły wielkie, od nóg i rąk rozciągały się błony nakształt skrzydeł nietoperza. Podobnegoż potworu wyobrażenie dał Gessner (de aquat. p. 1001.) zowiąc go Panem morskim.

Takowych podań niezliczoną liczbę cytuią naturaliści w swych dziełach. Jestto podług nich, osobny rodzay zwierząt morskich, który miał dać powód mitologistom greckim do utworzenia baiecznych syren. W ogólności piszą o tych straszydłach, że się znayduią zazwyczay ze czterema lub dwoma tylko palcami u ręki; że maią zawsze coś rybom wspólnego; że mężczyzni są złośliwi, zuchwali i iurność okazuią w naywyższym stopniu *). Ja, nie maiąc żadnych pewnych doświadczeń w dzisieyszym oświeconym wieku czynionych w tym względzie, wszystkie te podania między bayki liczę.

Naypodobnieyszym do prawdy domysłem iest, że rozmaite ziemnowodne zwierzęta, iakiemi są Morsy i Foki, straszliwi mórz mieszkańcy, dały ludziom powód do utworzenia syren. Te zwierzęta maiące szyię długą, piersi wystawne, głowę okrągłą, dosyć, zwłaszcza zdaleka, okazuią podobieństwa do ludzi. W czasie pływania zwykły się utrzymywać w prostéy postawie. Do tego ich głos przeraźliwy, pysk zbroynemi opatrzony kłami, trworzący widok czynią. Ztąd słusznie Horacyusz (I. Od. 3.).

Quem mortis timuit gradum,
Qui siccis oculis monstra natantia
Vidit? . . . .

Ażeby zaś syreny, lub inne podobne straszydła miały się z ludzi utwarzać, albo ludzie z syren, iak sądził sławny Demaillet **), to tylko w głowie zaiętéy dzikiemi marzeniami ulądz się mogło.

---

*) Konrad Gessner (de serpent l. V. p. 86.) mówi, że w pewnem mieyscu smok zakochawszy się w iedney panience, co noc mieysce iéy pobytu odwiedzał, a gdy ta przestraszona ukryła się raz przed natrętnym zalotnikiem, smok ią potem spotkawszy, mocno skrzydłami skrępował i niby karząc niecznłość swey kochanki, ogonem ia wychłostał. Podobnegoż rodzaiu podania mamy i o Syrenach. Dziwna iest rzecz, mówi ieden autor, że naturaliści tak wielkiego stopnia fizyczną miłość zwierzetóm zimnéy komplexyi przyznaią. Lecz kiedy Gessner mógł w smoka delikatne uczucie miłości wmówić, iakże iéy można uwłaczać syrenom, wiecéy daleko niż smok do ludzi podobnym?

**) Demaillet, rodem Francuz, liczy się pospolicie do obłąkanych XVIII. wieku filozofów. Zostawał on przez znaczny czas w Kairze w Egipcie, gdzie przyglądaiąc się naturze wodnych istot, powziął myśl wynalezienia nowego systematu tworzenia się ludzi i zwierząt. Dzieło, które wypracował w tym względzie, wyszło na świat dopiero po śmierci autora z tym tytułem: *Telliamed, ou Entretiens d'un Philosophe Indien avec un missionaire francais sur l'origine de l'homme* i t. d. Oprócz wielu innych śmieszności, utrzymuie w nim autor: że ludzie i wszystkie zwierzęta początkowo w wodzie żyły i do ryb były podobne. »Po nieiakim czasie, (mówi sam autor w T. II. na kart. 167.) skrzela pozbawione wilgoci, odpadły, całe ciało powlekło się skórą. Z błon skrze-

O Krakenie.

Pontoppidan, w opisie Norwegii (T. 2. kar. 394) podał nam historyią zwierzęcia dziwnieyszego ieszcze nad Lewiatana i Szorobora. Nazwisko iego iest Kraken, a opis następuiący:

Kraken utrzymuie się w północnym Oceanie między Szkocyą, Norwegią i Irlandyią; ma to być iedyny źwiérz na świecie. Niektórzy sądzą, że istotnie do wielorybów należy, **) inni zaś upewniaią, że iest podobny do paiąka i wiele ma ramion na sobie. Gdyby tak w istocie było, należałby niezawodnie do polipów, które się z ramion składaią.

Mieszkać ma na samém dnie oceanu i tylko w lecie, w czasie zupełnéy pogody, bardzo wolnym krokiem do góry się wzbiiać i nad powierzchnią wód wypływać. Ta część grzbietu iego, którą zwykł z morza wytykać, podobna iest do wyspy. Mówią, że iest pokryta ziemią, gnoiem, piaskiem, że na niéy rośnie trawa i wysokie drzewa stoią. Obwód całego zwierzęcia ma pół godziny drogi morskiéy wynosi.

Ale cóżby ten gmach powodowało do peryodycznego wypływania z pod wody? Odpowiadaią na to wszyscy, że głód. Jakoż Kraken ukazawszy się na wodzie, od iędnego razu ma się na cały rok żywić, przez cały rok pokarm ziedziony trawić i znowu za rok, dla nakarmienia się, wychodzić. Dodaią ieszcze, że w koło téy wyspy ma być wielki szmer i mnóstwo zwierząt morskich się kręci.

Takito iest ów Kraken, o którym wielu podróżo-pisarzów i historyków naturalnych wspomina. Ale możnaż tak nadzwyczaynym własnościom zwierzęcia dać wiarę? Prawda, że ten który utworzył człowieka, który z nim wszystkie istoty przyrodzone, przez tak dokładny łańcuch połączył, nie mógłże i Krakena utworzyć? Zdrowy iednak rozsądek, ni temu, ni drugiemu nie przecząc, mądrość naywyższą ze znaiomych stworzeń Wszechmocnemu przyzna, a Krakena wraz z Szoroborem między płody dzikiéy wyobraźni policzy.

Antoni Waga.

---

lowych ukształciły się ręce; pysk i szyia utworzyły się u iednych większe, u drugich mnieysze.« i t. d. Każdy widzi, że tak śmieszne rozumowanie Demailleta nie wiele dziełu iego wziętości nadało. Gdyby bowiem badacze przyrodzenia, idąc torem obłąkanego filozofa, podobne mu hypotezy czynili, wtenczas, iak mówi Wolter, sprawdziłoby się to, co Lukrecyusz i cała starożytność za niepodobne uznała:

Ex omnibus rebus
Omne genus nasci posset, nil semine egeret.
Ex undis homines, ex terra posset oriri
Squammiferum genus, et volucres; eurumpere coelo
Armenta et pecudes....ferre omnes omnia possent.

**) W przypisach do Ziemianina Delila (tłom. Felińskiego kar. 305.) gdzie iest mowa o wielorybach, czytam następuiące wyrazy: »Pomiędzy niemi (wielorybami) naywiększy iest Kraken, a po nim *sepia octopepedia* (sic).« Nie wchodząc w to, czy Herman profesor w Strasburgu, czy też kto z późnieyszych Delila kommentatorów, tak grubego przeciwko historyi naturalney błędu iest autorem; wyznać tu muszę, że *sepia octapedia* iest robakiem na 4 cale długim i z wielorybami, a tem bardziey z Krakenem nic wspólnego nie ma.

O Poiedynkach w ogólności.

Poiedynek pod żadnym względem nie może bydź uważany, iako prawo rzeczywistego honoru, ale raczéy iako środek zemsty pochodzącéy z różnych powodów urazy, a częstokroć zupełnie oddzielnéy od obrażonego honoru, niekiedy nawet z chęci popisania się w rycerskiém rzemiośle; czego nam dzieie dawnych kawalerów Angielskich, Francuzkich i innych liczne przykłady nastręczaią.

Poiedynki naypierwéy były w zwyczaiu, w dawnéy Skandynawii, która dzisiay składa kraie Szwecyi i Danii. — Narody niegdyś tam zamieszkałe, słynę-

ły dzikością obyczaiów, i srogą namiętnością do krwawych boiów, żyiąc bez praw, niepodlegli żadnéy monarchicznéy władzy, na téy iedynie zasadzie, że mocnieysi na przemian iedni drugim wydzierali przywłaszczone zwierzchnictwo nad słabszymi ziomkami, i wszelkie spory zarówno roztrzygali ostrzem żelaza. — Rzadko nawet kiedy między spor wiodącymi, walkę iakakolwiek poprzedzała umowa, dopiéro po skończonym boiu zwycięźca mieczem wskazywał zwyciężonemu prawa.

Ludy skandynawskie z okrutną swoią walecznością i z orężem w ręku, przesiedliły się w znacznéy części w spokoyne kraie Włochów, Hiszpanów, Gallów, i Szkotów; ich srogość naturalna i niczém nie pohamowana chęć do boiów, znalazła wkrótce licznych zwolenników w młodzieży tych narodow, a szczególniéy we Francyi pod panowaniem nikczemnych następców Klaudyiusza, i w ówczas zaprowadzone zostało to barbarzyńskie prawo, rozpoznawania przez osobiste walki winowaycy, lub usprawiedliwienia niewinnego, a taki sąd zwany był; p r o b ą p r z e z p o i e d y n e k (*l'Epreuve de duel.*)

Naysławnieysi ludzie w starożytności, urażeni, nie szukali zemsty zwanéy dzisiay honorową, ani w walce osobistéy, ani też publicznéy; to mniemanie potwierdza Plutarch opowiadaiąc następne zdarzenie »Antoniusz uginaiąc się pod ciężarem swoich nieszczęść, nie cierpiał Augusta, widząc w nim nayzaciętszego swego nieprzyiaciela, i roszcząc do niego pretensye, wyzywał go na walkę osobistą; lecz August odmawiaiąc mu wyrzekł: wiele mamy sposobności poświęcenia naszego życia w potrzebie wspólney nam oyczyzny, nie mamy więc dosyć słusznéy przyczyny, poświęcać go osobistym uroieniom.« Scypion afrykański, odpowiedział także przeciwnikowi swemu Mettelusowi wyzywaiącemu go na poiedynek »każdy z nas winien iako wódz, ale nie iako prosty żołnierz umiérać.«

Dway Rzymianie zawistni rywale, spotkawszy się w dniu, poprzedzaiącym stanowczą bitwę, gdy ieden z nich przekładał walkę w chwili uskutecznić się maiącą, drugi mu poważnie odpowiedział w duchu godnym republikanina: »nie mogę przyiąć tego wyzywania, bo zarównie obadway nie mamy prawa życiem rozrządzać, dni nasze należą kraiowi, iutro mamy wspólnie uderzyć na nieprzyiaciela, obaczémy więc na polu bitwy, kto będzie z nas walecznieyszym.«

Mamy ieszcze bardzo wiele przykładów, ile dawnieysi Rzymianie a nawet Grecy pogardzali tym boiem zawziętym, i mściwym, którego mógł bydź powodem honor obrażony. — Prawdziwa i nieskażona filozofia owczesnych narodów, nie pozwalała, aby za czcze słowa, lub inne mniéy ważne urazy, z rozmyślną rozwagą nurzał się człowiek w krwi swego bliźniego. My zaś, kiedy tak chciwie badamy naydrobnieysze szczegóły w obyczaiach tych starożytnych narodów, i kiedy ich wszystkie dzieła, ze strony korzystnéy, za wzór dla nas bierzemy; dla czegoż więc tak dalecy iesteśmy od naśladowania ich w tym chwalebnym przedmiocie? — Były w prawdzie przypadki, że pokrzywdzony Rzymianin zaslepiony okrutną zemstą, niemaiąc dosyć czasu do rozwagi, zabiiał tego, który go skrzywdził, lecz podobno nie znaydziemy tego przypadku, aby ten, który skrzywdził, stał się razem na żądanie samego skrzywdzonego, rozmyślnym iego zabóycą; czego my dzisiay niestety! tak liczne mamy przykłady. — Sama nawet przyiaźń, iak wiele dzisiay traci na tym barbarzyńskim zwyczaiu; widzieliśmy nie raz iak przyiaciel prowadził wyzwanego przyiaciela na wyznaczone mieysce do walki, wmawiaiąc w niego nieludzkie męstwo i odwagę do zgładzenia przeciwnika, za to iedynie, że właśnie tego przeciwnika przed chwilą nayniesprawiedliwiéy skrzywdził — Podwóyny ten zabóyca rzadko kiedy w dzisieyszym oświeconym wieku, bywa praw-

nie prześladowanym; co do opinii publiczney, tey nie tylko ze nie traci, ale nadto zyskuie na niey, uchodząc za prawdziwie walecznego junaka, a co gorsza, za człowieka honoru. Dlą tego więc nikt teraz nie odważy się będąc wyzwanym odmowić spotkania się orężem w ręku, gdyż lęka się pogardy publiczney, z tego względu, iż niechciał bydź honorowym zabóycą.

Pozwólmy na to; że skrzywdzony człowiek honoru, nie znayduiąc dla siebie inney zemsty; wyzywa na poiedynek tego, który go skrzywdził i że los uchronił go od śmierci, a nawet że mu pomógł bydź zabóycą swego przeciwnika. — Pytam się go? czyli zmazał krwią iego tę krzywdę, którą otrzymał. — Albo, czy takowe ukaranie będzie odpowiedne błahemu uchybieniu pochodzącemu częstokroć że czczego słowa, przez płochość lub skutkiem zagrzanego umysłu, wyrzeczonego — nie potrafi się usprawiedliwić ani w obliczu Boga, ani w obliczu skrzywdzoney tém czynem ludzkości; co większa, całe iego życie zostanie na zawsze zatrute naysmutniezszą wyobrażnią popełnionego zabóystwa.

Jakżeby było pożądaném dla dobra ludzkości, aby przykład sławnego poety francuzkiego Voiture, znalazł wszędzie naśladowców, o którego przypadku w dziele swoiém: o **poiedynkach** Pan Gleize tak wspomina. — »W pewném znakomitém towarzystwie dowcipny Voiture dotknął sprawiedliwie iednego z dumnych dworzan Ludwika XIV. Dworzanin żądał od Pana Voiture, aby ze szpadą w ręku usprawiedliwił swoie postępowanie, »przeciwnik nie będzie WPanu równy« (odpowiedział poeta) WPan iesteś wielki!!! ia mały, WPan odważny, ia tchórz; WPan chcesz mnie zabić, a ia niémam zgoła ochoty umierać, a tém bardziéy kogo zabiiać.

Bardzo sprawiedliwie powiedział Russo, ten przyiaciel ludokości i razem nayczulszy filozof »Okrutny i razem fałszywy honor, w zawodzie którego tyle ludzi tracimy z naszego towarzystwa, wyobraża nam nayczarnieysze zbrodnie, na których wspomnienie cała natura się wzdryga. — Obywatel winien swoie życie oyczyznie, i nie może niém rozrządzać bez wiedzy prawa, ile, że one w swoiéy naturze są przeciwne téy samowolności. — Człowiek prawy którego całe życie iest bez skazy, nie zechce bydź rozmyślnym zabóycą, nie lękaiąc się tracić przez to zasłużonego szacunku od swoich współziomków. — Ten zaś, co idzie walczyć w przedmiocie źle zrozumianego honoru, z pewnym rodzaiem tryumfu i wesołości, nie iest w moich oczach czem innem, iak tylko drapieżnem zwierzęciem, silącém się pokonać sobie podobnego. — Znayduię nawet, że ten godzien iest mniey politowania, który został pokonanym, niżeli iego zwycięzca.«

Tysiąckroć zasługuie na pochwałę i uwielbienie, ten kto skutkiem wspaniałomyslności i heroizmu potrafi pogardzić burzliwym i nikczemnym przeciwnikiem, alboliteż zapomnieć o urazie sobie wyrządzoney; niżeli szukaiąc zemsty pod płaszczykiem honoru krwią się zmazać bliźniego.

Pan de Brouillet w adresie swoim podanym zgromadzaniu narodowemu paryskiemu, następnie wyraża myśli swoie, któreby mogły bydź zasadami prawodawstwa stanowiącego w przedmiocie występku poiedynkuiących się.

1. Ze ponieważ i honor i cnota, są osobistą zasłużoną własnością każdego obywatela, żaden przeto obywatel tych zasłużonych zaszczytów, w obliczu prawa i opinii publiczney utracić nie może z inney przyczyny, iak tylko przez własne hańbiące obywatela postępowanie.

2. Że każdy przekonany iako ubliżaiący obywatelowi, czyli to przez zelżywe słowa, czylito przez inną samowolność, powinien bydź podług prawa karanym, iako gwałcący spokoyność publiczną, i kara ma bydź domierżona w takim stosunku, w iakim zostaie stop-

niu i poważeniu obywatel pokrzywdzony.

3. W przypadku odkrycia awantury poiedynkowéy, i ieszcze nieuskutecznionéy, ten tylko winien bydź surowie ukaranym, który będąc wyzwanym nie doniósł właściwéy zwierzchności, a nawet stawił się do boiu; niemniéy powinien bydź ukaranym i ten, który wyzywał, maiąc iednak wzgląd przy zasądzeniu kary, że zapalczywość skrzywdzonego mogła bydź powodem do tego kroku.

4. Wszyscy sekundanci powinni bydź ukarani w ówczas, kiedy zostaną przekonani o współuczestnictwo w poiedynku, i oraz za niedoniesienie zwierzchności.

5. Ten, który w poiedynku pokonałby swego przeciwnika, oprócz zasłużonéy kary powinien bydź wywołanym z kraiu, iako gwałcący spokoyność publiczną, a to w tym celu, iżby każdy obywatel dobrze myślący unikał go iako niebezpiecznego w towarzystwie.

Narody europeyskie oswobodziwszy się z ciemnoty i dzikich obyczaiów swoich przodków, nie prędko zaczęły działać w pohamowaniu tego barbarzyńskiego zwyczaiu, i to iest przyczyną iedną z naygłównieyszych, że podobnie niezwalczone uprzedzenie, aż do tego momentu dzielą ieszcze z krzywdą ludzkości nayoświeceńsze dzisieyszych narodów umysły. — Wprawdzie w dzisieyszéy epoce mamy w powszechném prawodawstwie europeyskiém, zakazany poiedynek, oraz przepisane kary na gwałcących tę ustawę, lecz środki przedsięwzięte nie mogły nigdy zadosyć odpowiedzieć chęciom i oczekiwaniom tak rządu iako i żądaniom dobrze myślących obywateli; zawsze okoliczności i przesądy honorowe, zdawały się w téy mierze bydź pobłażaiącemi, i że tak powiem, ośmielaiącemi tegoczesnych iunaków. Że ieszcze dotąd tak często wydarzaią się poiedynki, zapewne nie małym będzie powodem i to, iż obywatele znacznieysze urzędy i wziętość w kraiu posiadaiący, pierwsi wykraczaią, a za ich przykładem młodzież przeięta duchem naśladowczym nayprędzéy postępuie drogą fałszywéy iunakieryi.

Lecz dziś, kiedy rządy kraiowe na obu końcach Europy, ubiegaią się w zaradzeniu wszystkim niedostatkom, i niedokładnościom dawnego prawodawstwa, w téy chwili, kiedyśmy tak dalece cofnęli się od zardzewiałych przesądów przodków naszych, możemy obiecywać sobie, że i ten zabytek barbarzyńskiego zwyczaiu, na zawsze z pomiędzy nas wygnany zostanie. R....

Nagroda zbytku miłości własnéy.

W miesiącu Lutym 1793 w Paryżu, w teatrze narodowym, który dzisiay znany iest powszechnie pod nazwiskiem Teatru Francuzkiego, przedstawiono komedyią w 4 aktach prozą napisaną, pod tytułem: »Weyście Jenerała Dumourier do Bruxelli czyli Markietanki.« — Sztuka ta napisana w zbyt krótkim czasie, widoczną miała cechę niedoyrzałości, ile że autor tego dzieła w ułożeniu nie miał uwagi na żadne przepisy dramatyczne, i owszém zdawało się, iakby umyślnie przeciw takowym wykraczać usiłował, słowem, że sądząc w ogólności, iéy zalety możnaby było nazwać lichą parodyą dramaturgii. — Z tém wszystkiém, ta sztuka zawierała dosyć nowych szczegółów, morałów smiałych w dowcipnéy allegoryi ułożonych, przytém liczne i ozdobne przemiany w dekoracyiach połączone z ewolucyiami woyskowemi wykonanemi na teatrze — to wszystko niektórym słuchaczom mogło się podobać przy pierwszém wystawieniu, lecz nie powinien był sobie obiecywać nigdy autor, aby w repertoarzu większych teatrów francuzkich nadal ta sztuka utrzymać się mogła. — Ostatnia scena podobała się naybardziéy ze swego dziwacznego układu, przeto publiczność chcąc poznać szczególnieyszego tego autora, głośno oświadczyła swoie żądanie — i

gdy ieden z pomiędzy graiących aktorów po skończeniu sztuki wystąpił na przód sceny, celem zadosyć uczynienia ciekawéy publiczności — naówczas znayduiąca się sama autorka *Olimpia de Gouges* w iednéy dólnéy loży, powodowana zbytkiem miłości własnéy głośno się odezwała wołaiąc! »że ia to iestem autorką téy komedyi, ale winnam uprzedzić was szanowni obywatele, iż nie możecie mieć prawdziwego wyobrażenia o zaletach moiéy sztuki, gdyż ci aktorowie nayniewłaściwiéy ią wystawili i bez żadnego przygotowania, warci więc są doznać od was zasłużonéy wzgardy« tu nastąpił śmiech powszechny z gwizdaniem mniéy grzecznych słuchaczy połączony, a nawet niektórzy z nich głośno dali się z tém słyszcie: »Nie, nie, aktorowie dobrze wykonali rzecz swoię; nie możemy ich winić, ale sztuka godna iest wiecznego zapomnienia.«

Rzeczy rozmaite.

List z Karlsbadu

dnia 20. Lipca 1823.

Pozwòl Czesławie, żę opisanie Karlsbadu do dalszego odłożę czasu. Szprudel, ta dusza tuteyszeszego miasta, tak nam krew i głowę zaymuie, że niepodobna iest, aby moia na co się zdobyła dla ciębie. Gdyby nie to, albo mówiąc prościey, gdybyśmy twòy żołądek a z nim i twoię wesołość mieć mogli, iakby tu pięknie było! Wszystko, co tylko nayszczęśliwsza wyobraźnia malarzy i poetów na płótno lub papier przenieść iest zdolna, wszystko to w czarowney tey dolinie połączone znaydziesz. Strumyki, kaskady, doliny, góry, napisy, wspomnienia, skały, groty, kioski; nawet żywe Filidy i beczące baranków trzody, snuią się na przemiany w szczęśliwéy tey Arkadyi. Lecz cóż z tego? „*Il n'a rien sil ne digere*“ mówił Wolter o iakimsić wielkim panie. O toż przyczyna, dla którey większa część z pomiędzy nas nieczuła iest na te wszystkie piękności. Mieysce to przecież samo z siebie tak ważne a dla mnie ze względu na skutki, iakich doświadczam, iedno z nayważnieyszych, wymaga więcey czasu, aniżeli w tym momencie iestem mu w stanie poświęcić. Chcę ci iednak poranki nasze opisać. Zaraz za uderzeniem piątey godziny zrana:

Zbiera się w iednem mieyscu rzesza iuż gromadna,
Ponury hypokondryk, spazmatyczka ładna,
Egle przyieżdża spełzłey cerze wròcić żywość,
Woyskowy swoiey rany zmnieyszyć dolegliwość,
Zarłok odpokutować zbytki swego stołu;
Wszyscy bołd bogu zdrowia składaią pospołu.
Młodzi, starzy, kaleki, wiercipiętów roie,
Niosą razem wesołość i stękania swoie.

Delil kiedy to pisał, zdaie się, iak gdyby był w Karlsbadzie.

Teraz przenieś się myślą między podwóyny rząd kolumn, przykryty dachem, który my salą nazywamy, i postaw się na wyższém koło orkiestry mieyscu. Patrz, iak dziesięć zwinnych rąk kobiecych podaie bez przerwy w lewą i w prawą życiodayny ukropek; ten wyciąga rękę po niego, ów go połyka, tamten wyciera zęby szałwiią, inny zaglada na zegarek albo liczy, wiele iuż kubków wychylił. Ja zaś, co właśnie spełniłem miarę moię, przechadzam się poważnie wzdłuż kolumnady niosąc w iedney ręce marki do znaczenia i kubek, a w drugiey szałwiią i kluczyk od... Wszelka różnica stanu teraz tu zniknęła; czy to panuiący Xiążę z nad Renu, czy ziemianin z Rudenki, czy Lord wielkiey Brytanii, czy żydek z Brodòw, godzimy się po bratersku i często pierwsi z uymuiącą prawdziwie dla drugich grzecznością o wyższości swoiey zapominaią. Jest temu ze dwa tysiące lat z górą, iak Tales utrzymywał, że woda, którą òn głòwnym nazywał żywiołem człowieka, zawiera w sobie pierwiastek życia, ruchu i rozkoszy. Zdanie to mistrza naszego doznało losu kapiszonòw; iedno i drugie poszły w zapomnienie. Czas teraznieyszy pomścił się krzywdy oboyga. Już w Drezdnie od kilku lat leczą się wodą, iuż i w Berlinie zaczęli tego roku po pięć talarów na tydzień za nią płacić; słowem, woda będzie wkrótce musiała wszelkie uprzątać słabości. Ale dokądże mię uniosły moie cytacyie? Na pierwszy raut oka zaraz poznasz, że ich pisarz w wielorakim względzie potrzebuie kuracyi. Przebacz pacyientowi te skoki do Drezdna, Talesa i kapiszonów a sam bądź zdrów.

Fr. Ry.

P. N. Xiążę Kumberland przesłał dla Karlsbadu przez żonę swoię kielich srebrny ze złoconym herbem familiynym, w który butelka wina pomieści się—na znak wdzięczności za odabrane od tuteyszéy milicyi honory i pamiątki jego tu pobytu.

Xiądz Dobrowski sławny w sławiańszczyźnie literat, który bardzo był grzeczny dla mnie tu i w Pradze, pokazał mi w Karlsbadzie od Xiążęcia Łabanowa iednę książeczkę do nabożeństwa a drugą Ewanieliią S. Mateusza w rossyyskim ięzyku, czcionkami Dyderota przeszłego roku w Paryżu wybitą; pyszna edycyia, która sobie podobniey nie miała i niema — a w Petersburgu może epokę stanowić będzie dla sztuki drukarskiey.

Z Saxonii. — Znany księgarz Brockhaus zmarł 21. Sierpnia w Lipsku na puchlinę wodną w piersiach.

Z Francyi. — Na polu marsowém w Paryżu wyprawiona była wielka gonitwa na koniach 3. Sierpnia. Popisywały się trzy konie francuzkie, dwa angielskie. Jeden z francuskich zyskał główną wygranę; drugą angielski. — Wieczorem tegoż dnia o 3 kwadransach na 8mą, córka napowietrznego żeglarza Garnerin wzbiła się balonem w powietrze, a osiągnąwszy znaczney wysokości, spuściła się szczęśliwie na ziemię za pomocą spadochronu.

Redakcyia J. Bensy. — Druk J. Pillera.